REJESTR DOTYCZY:

HLAWATY-HARDY Andrzej Meinhart

z d. .....

s/c ..... i .....

z d. .....

ur. Lat 80 ..... w .....

kraj: .....

zm. 14.4.1985 ..... w Londyn

kraj: .....

pochowany ...spopielony.....

Nr. rejestracyjny

.....

Dane personalne

Rtm. dypl. WP

Ppłk. Wojsk Bryt.

Źródła i bibliografia

Tydzień Polski 20.4.1985 - nekrolog

TP 20/4/1985

Ś. † P.

Andrzej Meinhart Hlawaty-Hardy O.B.E

ROTMISTRZ DYPLOMOWANY WP

Ppłk Wojsk Brytyjskich

zmarł w Londynie 14 kwietnia 1985 r. w wieku 80 lat.

Po mszy za spokój Jego duszy, odprawionej 18 kwietnia, nastąpiło spopielenie zwłok w Mortlake Crematorium.

Zawiadamiają pogrążeni w smutku

ŻONA
SYN I SYNOWA W LONDYNIE
CÓRKA, ZIĘĆ I WNUK W GRECJI
RODZINA W ANGLII I W POLSCE

2422/2

Z wizyt kwartalnych Kadetów

Z ŻAŁOBNEJ KARTY Nr. 57 1985 r.

Z GRONA NASZEGO ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ
SŁUŻĄC WIERNIE OJCZYŹNIE
Ś.P. KOLEDZY:

* * * * * * *

Ś. † P.

Andrzej Meinhart Hlawaty-Hardy O.B.E

ROTMISTRZ DYPLOMOWANY WP

Ppłk Wojsk Brytyjskich

zmarł w Londynie 14 kwietnia 1985 r. w wieku 80 lat.

Po mszy za spokój Jego duszy, odprawionej 18 kwietnia, nastąpiło spopielenie zwłok w Mortlake Crematorium.

Zawiadamiają pogrążeni w smutku

ŻONA
SYN I SYNOWA W LONDYNIE
CÓRKA, ZIĘĆ I WNUK W GRECJI
RODZINA W ANGLII I W POLSCE

2422/2

Korpus Kadetów Nr.1 MJP
r/m 1923
Zmarł 14.4.1985 - Anglia

Artyleria Konna" 8/1983

Rotmistrz Andrzej Hlawaty, jeden z przyjaciół mjra Wiszniewskiego, po krótkiej wzmiance biograficznej, którą kończy takim zdaniem: "Wzorowy i dzielny oficer, bardzo lubiany i ceniony kolega, zmarł w Londynie 7 stycznia 1983 roku." - dołącza do swego wspomnienia o Zmarłym wyciąg z Historii 6 pułku Ułanów Kaniowskich ze str.108-ej:

"... 2/6 DAK, d-ca kpt.Zbigniew Wiszniewski, maszerująca z Wartkowic na Poddębice w ślad za 14 Pułkiem Ułanów, który ją wyprzedził, została na wysokości m.Golice zaskoczona przez oddział kolarzy niemieckich wspartych samochodami pancernymi. Dowódca baterii odprzodkował działa i bronił się ich ogniem oraz swoich dwóch ckm przez blisko dwie godziny, niszcząc kilka samochodów panc. npla. Po zapadnięciu zmroku nieprzyjaciel wycofał się na Poddębice, bateria zaś zeszła z drogi o polnymi drogami dołączyła wieczorem do 14 puł. Ułanów."

"Artyleria jako broń wspierająca nie jest przygotowana ani zorganizowana do tego rodzaju akcji, zwłaszcz do samodzielnego działania przeciw tak ruchliwemu przeciwnikowi jakim są kolarze i samochody pancerne. Jedynie szybka i śmiała decyzja dowódcy baterii oraz doskonałe wyszkolenie obsług umożliwiło ten sukces. Zachowanie się 2-ej baterii pod Golicami było jeszcze jednym z wielu dowodów świetnej tradycji bojowej 6 Dywizjonu Artylerii Konnej".

Do tych dwóch opinii i majorze Wiszniewskim mogę dodać jedynie fragmentaryczne wrażenia, jakie odniosłem z kilkakrotnych spotkań z nim w ostatnim roku. Nie znałem Go przed tym osobiście. Raz był u mnie w związku z pogrzebem ppłk. Cypryszewskiego z 6 DAK, poza tym odwiedzałem Go kilka razy w szpitalu w ub. roku. I właśnie stwierdziłem to, co pisze o nim p.Kantecki. Z szczupłej i zgrabnej sylwetki majora przebijały i jego opanowanie i skromność, i wyraźna kultura w obcowaniu. Cechy te emanowały z Jego osobowości w takiej mierze, że chcąc niechcąc nie można było oprzeć się jak najlepszemu wrażeniu. Toteż nie zdziwiło mnie serdeczne zajęcie się pogrzebem i sprawami Zmarłego ze strony Jego przyjaciół, m.innymi i p.Fiedlera, który umożliwił mi otrzymanie powyższych wspomnień.

W.Walewski ppłk.